

JAN M. PISKORSKI
Poznań-Szczecin

GDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ NIEMCY WSCHODNIE?

O PROBLEMACH ZWIĄZANYCH Z PRZESUWANIEM SIĘ GRANIC
TYTUŁEM WSTĘPU DO ARTYKUŁÓW HARTMUTA BOOCKMANNA
I KLAUSA ZERNACKA¹

„Co to jest Ojczyzna?” — pytał Marian Slubicz w jednym z rozdziałów swej interesującej pracy z 1914 r. pt. *Polska między Wschodem i Zachodem*, po czym odpowiedział:

„Ojczyzna jest to kraj, w którym żyje naród; lecz w tem znaczeniu nie jest to pojęcie bezwzględne. Terytorialne granice narodów ulegają ciągłym zmianom. Dla Niemców Prusy Wschodnie są obecnie ojczyzną, podczas gdy przed kilkuset laty były tylko dzikim krajem do zdobycia. Natomiast przestały być dla nich ojczyzną Burgundia, Flandria, Brabancja. Chyba jest niewielu Polaków, których serce żywiej by biło na myśl o Kołobrzegu lub Wrocławiu — ale za to są ojczystymi miastami: Lwów, Stanisławów, Wilno i i[inne]. I takich przykładów przesunięcia się granic »ojczyzny« można by przytoczyć mnóstwo”².

Broszura krakowskiego publicyisty przypomniała mi się niemal natychmiast po otrzymaniu od Hartmuta Boockmanna w październiku 1992 r.

¹ H. Boockmann, *Wo liegt Ostdeutschland? Die Deutschen und ihre Geschichte im östlichen Mitteleuropa*. „Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte, Neue Folge” z. 1/1992, (*Die Deutschen in der Geschichte des nördlichen Ostmitteleuropa. Bestandsaufnahmen*), ss. 7-19; K. Zernack, *Der historische Begriff „Ostdeutschland” und die deutsche Landesgeschichte*, tamże, ss. 157-173. Rozprawka H. Boockmanna ukazała się niemal równocześnie jako wstęp do jego książki pt. *Ostpreußen und Westpreußen*. Berlin 1992, ss. 11-20 (por. do tego przyp. 6). Podstawę naszego tłumaczenia stanowiły w obu wypadkach teksty z „Nordost-Archiv”.

W tym miejscu podziękować chciałbym Panu Dr. Eckhardowi Matthesowi (*Institut Nordostdeutsches Kulturwerk* w Lüneburgu) za pozwolenie na przetłumaczenie i opublikowanie obu artykułów w „Przeglądzie Zachodnim”. Wdzięczny jestem również memu Koledze Eligiuszowi Janusowi z Berlina, który pomógł zrealizować to przedsięwzięcie translacyjne.

² M. Slubicz, *Polska między Wschodem i Zachodem*. Kraków 1914, s. 12 (podkr. moje). Por. też W. Wrzesiński, *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864-1945*, Warszawa 1984, s. 183; J. M. Piskorski, *Odzyskane ziemie uracone*. „Odra” nr 10/1991, s. 12 i n. oraz tenże, *Tysiąc lat granicy polsko-niemieckiej*. „Przegląd Historyczny” 83, 1992, s. 614.

nadbitki jego artykułu pod tytułem *Gdzie leżą Niemcy Wschodnie? (Wo liegt Ostdeutschland?)*. Ponieważ było to w trakcie międzynarodowej konferencji podręcznikowej³, zainteresowany odpowiedzią na to pytanie, przeprowadziłem wśród jej uczestników małą ankietę. Na siedem zapytanych osób sześć (trzech Niemców, Czech, Francuz, Łotysz) wskazało bez żadnego wahania na obszar między Łabą/Salą i Odrą, czyli na dawną Niemiecką Republikę Demokratyczną. Jedna — profesor historii niemieckiego uniwersytetu — poprosiła o chronologiczne uszczegółowienie pytania, po czym wyjaśniła, że w okresie przedwojennym na pojęcie Niemcy Wschodnie składały się Prusy Wschodnie, Górny i Dolny Śląsk, Łużyce, Meklemburgia, Pomorze i Nowa Marchia, natomiast dzisiaj są to Łużyce, Meklemburgia i tzw. Pomorze Przednie (*Vorpommern*), zatem ta część historycznego Pomorza, która po II wojnie światowej pozostała w Niemczech, *scilicet* od granic Polski koło Szczecina po wyspę Rugię oraz miasta Strzałów (Stralsund) i Bardo (Barth). Kiedy podobne pytanie postawiłem później kilkudziesięciu niemieckim i polskim studentom z Berlina, Getyngi, Poznania i Szczecina, odpowiedzi były jednoznaczne: *Ostdeutschland* to region zamieszkiwany przez tzw. *Ossis*, czyli dawna NRD.

Za umiejscowieniem Niemiec Wschodnich na terenie Pomorza, Śląska i Prus Wschodnich, czyli w dzisiejszej Polsce i w rosyjskim obwodzie kaliningradzkim, opowiedziało się natomiast kilka starszych osób podczas zorganizowanych przez Akademię Bałtycką (*Ostsee-Akademie*) w Lubece wykładów — z udziałem historyków niemieckich, litewskich, rosyjskich i polskich — dla ogólnie biorąc ludzi związanych ze środowiskiem ziomkowskim. Moi ówcześni interlokutorzy powoływali się przy tym na liczne wypowiedzi H. Boockmanna, w tym głównie na zamieszczany poniżej artykuł⁴, ale również na inne prace tego autora⁵. Popularność rozprawki *Wo liegt Ostdeutschland* wynika zapewne z faktu, że niemal

³ Por. J. M. Piskorski, *Gospodarka i kultura jako pomost między Europą Wschodnią i Zachodnią — w związku z europejskim podręcznikiem do historii*. Międzynarodowa konferencja w Königstein koło Drezna w dniach 28 X - 1 XI 1992, „Kwartalnik Historyczny” 100, 1993, ss. 171 - 173.

⁴ H. Boockmann, *Wo liegt Ostdeutschland?* (jw. przyp. 1).

⁵ Zob. np. *Deutsche Geschichte ist mehr als rhein-donauländische Heimatkunde. Die ostdeutsche Geschichte wird in der Bundesrepublik zu wenig erforscht*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 22 V 1989, s. 12; tenże, *Die Geschichtswissenschaft und die deutschen Ost- bzw. polnischen Westgebiete seit 1945*. W: *Die sogenannten Geisteswissenschaften: Innenansichten*, Hrsg. W. Prinz i P. Weingart, Frankfurt a.M. 1989; tenże, *Probleme einer Geschichte Preußens. Die Geschichtswissenschaft und die einstigen deutschen Ost- beziehungsweise heutigen polnischen Westgebiete*. W: *Probleme der Geschichte Österreichs und ihrer Darstellung*. Hrsg. H. Wolfram i W. Pohl. Wien 1991, ss. 109 - 119; tenże, *Die deutsche Geschichte und die Geschichte Ostdeutschlands im Schulunterricht*. „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” 1991, ss. 563 - 574.

jednocześnie i w niewiele zmienionej postaci ukazała się ona jako przedmowa do bardzo poczytnej i szeroko w Niemczech komentowanej książki H. Boockmanna o Prusach Wschodnich i Prusach Królewskich⁶. Ta potężna objętościowo i pięknie wydana praca stanowi *nota bene* jedynie pierwszy z dziesięciu tomów ambitnie pomyślanej serii Wydawnictwa Siedlera pod ogólnym tytułem *Niemiecka historia na Wschodzie Europy (Deutsche Geschichte im Osten Europas)*. Kolejne części dotyczyć mają: Czech i Moraw, krajów bałtyckich, Śląska, Galicji — Bukowiny — Mołdawii, krajów naddunajskich, ziem między Adriatykiem a Karawankami, terytoriów nad Wartą i Wisłą, Pomorza i wreszcie Rosji⁷.

⁶ H. Boockmann, *Ostpreußen und Westpreußen* (jw. przyp. 1), 479 ss., liczne ilustracje. Por do tego K. Zernack, *Zentrale Randlage. Hartmut Boockmann erzählt Preußen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 8 XII 1992 r., s. L 19.

⁷ Sądzę, że w tym miejscu należy wskazać — jakby wbrew czarnej wizji H. Boockmanna — na wyraźny renesans zainteresowań nauki i w ogóle czytelnika niemieckiego stosunkami Niemiec z Europą Środkową i Wschodnią, niemiecką przeszłością tych obszarów, a i historią zamieszkujących je Niemców. Nowe książki na te tematy pojawiają się na rynku niemieckim z tak dużą częstotliwością, iż niekiedy trudno nadążyć z ich rejestrowaniem.

Pewną orientację ułatwiają kolejne (dotychczas trzy) zeszyty nowej serii wydawanego przez *Institut Nordostdeutsches Kulturwerk* w Lüneburgu czasopisma „Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte”, a także starsze czasopisma jak przede wszystkim „Zeitschrift für Ostforschung” i „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”. U nas produkcję naukową dotyczącą tych zagadnień starają się rejestrować — jeśli pominąć „Zapiski Historyczne”, które mają charakter bardziej regionalny — „Przegląd Zachodni” (w odniesieniu do czasów nowszych i najnowszych) i chyba w coraz szerszej mierze również „Roczniki Historyczne” (zwłaszcza względem średniowiecza) oraz ostatnio krakowski półrocznik „Inter Fenitimos” (dotychczas trzy numery).

Kilka przykładów prac dotyczących interesujących nas tu zagadnień z ostatnich dwóch/trzech lat (każda z tych książek zasługuje na bliższe omówienie): W. Conze, *Ostmittleuropa. Von der Spätantike bis zum 18. Jahrhundert*, Hrsg. K. Zernack. München 1992; L. Dralle, *Die Deutschen in Ostmittel- und Osteuropa. Ein Jahrtausend europäischer Geschichte*, Darmstadt 1991; F. P. Habel, *Die Sudetendeutschen. Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat*. T. 1. München 1992; A. Eistfeld, *Die Rußlanddeutschen, Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat*. T. 2. München 1992; J. Rogall, *Die Deutschen im Posener Land und in Mittelpolen. Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat*. T. 3. München 1993; *Beiträge zur deutsch-polnischen Nachbarschaft. Festschrift für Richard Breyer zum 75. Geburtstag*. Hrsg. C. J. Kenéz, H. Neubach i J. Rogall. Berlin-Bonn 1992; *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*. Hrsg. E. Kobylińska, A. Lawaty i R. Stephan. München-Zürich 1992; F. Seibt, *Deutschland und die Tschechen. Geschichte einer Nachbarschaft in der Mitte Europas*. München-Zürich 1993.

Za jeden z istotnych przejawów wzrostu zainteresowań w zjednoczonych Niemczech historią Europy Środkowowschodniej uznać też trzeba powołanie w Warszawie Niemieckiego Instytutu Historycznego (*Deutsches Historisches Institut*), na

Nie siląc się w tym miejscu na dokładniejszą charakterystykę poglądów H. Boockmanna, wskażmy jednak na najistotniejsze ich punkty. Otóż sprzeciwia się on — i słusznie — traktowaniu nauki historycznej jedynie jako narzędzia do legitymizacji współczesności. Domaga się w związku z tym historycznego ujmowania przedmiotu badań, nie zaś dopasowywania go do obecnej sytuacji geopolitycznej, narodowościowej itp. Na konkretnym przykładzie historii Niemiec oznacza to, że należy przedstawiać ją w zmieniających się z upływem czasu granicach. Zastanawiając się, „jak daleko sięga historia Niemiec w sensie geograficznym”, H. Boockmann odpowiada, że „sięga ona tak daleko, jak daleko rozciągały się Niemcy w różnych okresach dziejów. Około 1300 r. należał do Niemiec Utrecht, około 1400 Zurych, około 1500 Straßburg, około 1600 Wiedeń, około 1700 Meran, około 1800 Wrocław, około 1900 r. Toruń”⁸.

Trudno byłoby nie zgodzić się z takim rozumowaniem znakomitego niemieckiego mediewisty i znawcy dziejów Prus, lecz idzie on dalej pisząc, że przy ustalaniu geograficznego zasięgu niemieckiej historii brać trzeba pod uwagę nie sam przebieg granic politycznych, ale również rzeczywistość etniczną.

„Należy się zatem liczyć z tym, iż Niemcy zamieszkiwali nie tylko w granicach Rzeszy, lecz też poza nimi, oraz trzeba uwzględnić fakt istnienia stref przejściowych. Poznań był miastem niemieckim i polskim, w związku z czym dawniejsze dzieje Poznania stanowią część tak niemieckiej, jak polskiej historii. To samo dotyczy Wrocławia, gdzie aż po początek XIX w. żyło więcej Polaków niż sto lat później”⁹.

Jednak i na tym H. Boockmann nie poprzestaje, domagając się — czemu właśnie poświęcony został omawiany artykuł — konsekwentnego zrezygnowania z określania obszaru byłej NRD jako Niemiec Wschodnich, gdyż właściwe Niemcy Wschodnie leżą na wschód od Odry. Historyk

którego czele stanął Rex Rexheuser, znany głównie bodaj jako badacz Rcsji, ale też w ogóle zagadnień historii niemieckiej we wschodniej części Europy Środkowej i w Europie Wschodniej. Por. np. R. R e x h e u s e r, *Die Deutschen im Osten. Von der Ostbewegung im Mittelalter bis zu den Westverschiebungen des 20. Jahrhunderts*, Lüneburg 1986.

⁸ H. B o o c k m a n n, *Die deutsche Geschichte... im Schulunterricht* (jw. przyp. 5), s. 568.

⁹ *Ibidem*, s. 569. Parę wierszy wyżej pisze autor, przeciwstawiając Poznań Krakowowi, gdzie ludność niemiecka od końca średniowiecza ulegała szybkiej polonizacji, iż „w Poznaniu aż po I wojnę światową Niemcy stanowili większość”. Sądzę jednak, że jest to zbyt uproszczenie, zwłaszcza że Boockmann nie dodaje, jaki wpływ miały na to zabory i polityka germanizacyjna w końcu XIX i na początku XX w. Por. J. M. P i s k o r s k i, *Die Deutschen in Polen. Geschichte und Gegenwart*. „Silta-Brücke” (Helsinki) 18, 1993, s. 29 i n. W poszerzonej wersji tego artykułu, który ukaże się w Niemczech i w Polsce ustosunkuję się nieco bliżej do niniejszego zagadnienia.

niemiecki postuluje w tym miejscu po prostu utrzymanie dawnej, tradycyjnej nomenklatury, w myśl której ziemie między Łabą a Odrą stanowiły Niemcy Środkowe (*Mitteldeutschland*), zaś na wschód od nich rozciągały się Niemcy Wschodnie. Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień dodajmy od razu, że w rozumowaniu H. Boockmanna nie kryją się żadne cele rewanżystowskie¹⁰. Każdy, kto uważnie przeczyta choćby, tylko zamieszczone niżej tłumaczenie, nie będzie miał co do tego najmniejszych wątpliwości. I niech nie zmyli nas nawet, rzeczywiście mało szczęśliwa, zbitka językowa o „obecnie polskich Niemczech Wschodnich” (*das jetzt polnische Ostdeutschland*) na określenie dzisiejszych polskich ziem zachodnich i północnych¹¹.

Przeciw rozumowaniu H. Boockmanna i przeciwko używanej przez niego nomenklaturze wystąpił inny wybitny historyk niemiecki Klaus Zernack, dla którego kwestie związane z przeszłością Europy Środkowej i Wschodniej stanowią od początku jego działalności naukowej bodaj najważniejsze pole badawcze¹². Już w krótkiej recenzji z ostatniej książki H. Boockmanna uwypuklił on wprawdzie fakt, iż praca ta stanowi próbę przełamania starej zasady niemieckich badań nad dziejami Prus, w myśl której stanowiska strony polskiej nie brało się w ogóle pod uwagę (*Polonica non leguntur*), ale jednocześnie zarzucił H. Boockmannowi zbyt przesadną dążność do „mechanicznego równoważenia nacjonalistycznych błędów obu stron”. Wedle K. Zernacka w książce H. Boockmanna zabrakło analitycznego powiązania między rozwojem historiografii a polityką mocarstw europejskich, wobec czego nie dostrzegł on we właściwej proporcji zupełnie odmiennych funkcji nacjonalizmu w historiografii prusko-niemieckiej, czyli państwa zaborczego, i w historiografii

¹⁰ Nie znaczy to oczywiście, że pewne jednostki czy grupy nie będą się starać wykorzystać dezyderatów H. Boockmanna dla celów innych, niż sam autor by sobie życzył. Stwierdzenie takiego faktu, nie może atoli powstrzymywać dyskusji naukowej.

¹¹ H. Boockmann, *Wo liegt Ostdeutschland* (jw. przyp. 1), s. 14.

¹² Por. J. Strzelczyk, *Klaus Zernack w służbie porozumienia polsko-niemieckiego*. W: *Nicolaus Zernack — Doctor honoris causa Universitatis Studiorum Mickiewiczianae Posnaniensis*. Poznań 1990, ss. 9-23. Z prac ostatnio wydanych zob. zwłaszcza: *Preußens Ende und die ostdeutsche Geschichte*. Braunschweig 1989; tenże, *Deutschlands Ostgrenze*. W: *Deutschlands Grenzen in der Geschichte*. Hrsg. A. Demandt. München 1990, ss. 135-159; tenże, *Preußen — Deutschland — Polen. Aufsätze zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen*. Hrsg. W. Fischer i M. G. Müller. Berlin 1991. Jeśli idzie o początki stosunków polsko-niemieckich ważne też: tenże, *Polska a Niemcy i Cesarstwo w X wieku*. W: *Polska Mieszka I. W tysiąclecie śmierci twórcy państwa i Kościoła polskiego (25 V 992 - 25 V 1992)*. Red. J. M. Piskorski. Poznań 1993, ss. 29-35. Szerzej omawiam te prace w artykule *Prusy, Niemcy i Polska w badaniach naukowych Klause Zernacka*. „Roczniki Historyczne” 59, 1993.

polskiej, a zatem państwa między innymi przez Prusy zlikwidowanego¹³. Tutaj właśnie doszukuje się K. Zernack szczególnie wdzięcznego pola dla krytycznych dociekań nowoczesnej historiografii¹⁴.

K. Zernack odrzuca także, czemu w znacznej mierze poświęcone jest tłumaczone tutaj studium o historycznym pojęciu „Niemcy Wschodnie” i niemieckiej *Landesgeschichte*¹⁵, stosowaną przez H. Boockmanna tradycyjną nomenklaturę w odniesieniu do Niemiec Wschodnich. Walkę o jej przetrwanie uznaje on za „daremny trud”¹⁶, albowiem „jeżeli nazewnictwo geograficzno-polityczne ma służyć aktualnym potrzebom o charakterze informacyjnym, wtedy jego przystosowanie do nowych zadań staje się nieodzowne”¹⁷. Zresztą za radykalne przesunięcie pojęcia „Niemcy Wschodnie” na zachód, na obszar dawnej NRD, ponosi odpowiedzialność pruska polityka siły, która — po początkowych sukcesach — odwróciła się na niekorzyść Prus. Co więcej, również upadek niemieckiej historiografii zajmującej się historycznymi Niemcami Wschodnimi (*ostdeutsche Landesgeschichte*) spowodowany był zdaniem K. Zernacka — przyczynami tkwiącymi wewnątrz niej samej. Z chwilą gdy dawną *Landesgeschichte* Niemiec Wschodnich zdominowała narodowa koncepcja ujmowania dziejów, czyli „interpretowanie historii Niemiec Wschodnich i Europy Środkowowschodniej pod kątem ziem narodu niemieckiego i kultury niemieckiej”¹⁸, najzwyczajniej sama zniszczyła ona przedmiot swoich zainteresowań badawczych.

*

Zrezygnujmy już z dalszego opisywania poglądów H. Boockmanna i K. Zernacka; publikujemy wszak tutaj tłumaczenia ich artykułów. Nie sposób jednak powstrzymać się od paru uwag bardziej ogólnej natury.

¹³ Wydaje się, iż K. Zernack nawiązał tutaj do myśli Floriana Znanickiego o polskim nacjonalizmie obronnym i prusko-niemieckim nacjonalizmie ekspansywnym. Zob. głównie F. Znanicki, *Siły społeczne w walce o Pomorze*. W: *Polskie Pomorze*. Red. J. Borowik, T. II. Toruń 1931, ss. 80-108 oraz wznowienie w ramach pracy *Współczesne narody*. Warszawa 1990, ss. 359-404. Również G. Labuda (*Nacjonalizm i rewizjonizm w poglądach na przeszłość stosunków polsko-niemieckich*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1966, s. 195) pisał, że jak „nacjonalizm polski z reguły walczył dla swego narodu o prawo do życia, to nacjonalizm niemiecki walczył o prawo do panowania”. Podobnie — w ślad za nim — A. F. Grabski, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem Polski*. W: *tenże, Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historyograficzne*. Lublin 1933, s. 529.

¹⁴ Zob. recenzję wspomnianą w przyp. 6.

¹⁵ K. Zernack, *Der historische Begriff „Ostdeutschland”* (jw. przyp. 1).

¹⁶ Cyt. z recenzji wspomnianej w przyp. 6.

¹⁷ K. Zernack, *Der historische Begriff* (jw. przyp. 1), s. 156.

¹⁸ *Ibidem*, s. 167.

Kwestia „położenia” terytoriów, które zmieniły swoją przynależność państwową, a często też swoje oblicze etniczne, jest właściwie zagadnieniem powszechnodziejowym. To samo dotyczy rzecz jasna ich nomenklatury oraz problemów z nauczaniem ich historii w szkołach. Polski historyk ma z tym bodaj jeszcze większy kłopot niż jego niemiecki kolega. Zakres pojęciowy terminów Polska Zachodnia i Polska Wschodnia zmienił się bowiem kilka razy. Dzisiejsze polskie ziemie zachodnie stanowiły przez wieki niemieckie ziemie wschodnie, ale w X w. i potem jeszcze przez dłuższy czas pozostawały częścią państwa polskiego, którego zainteresowania sięgały daleko na zachód od Odry. Nie mniej skomplikowane jest umiejscowienie Polski Wschodniej. Do połowy XIV w. były to te same tereny, które i dzisiaj składają się na to pojęcie. Lecz od czasów Kazimierza Wielkiego i aż po 1939 r. Polska Wschodnia „przesunęła się” dalej na wschód, na ziemie ruskie i litewskie. Z czasem miasta takie, jak Wilno czy Lwów przybrały polski charakter także w sensie kulturowym i w znacznej mierze etnicznym.

Opisana powyżej sytuacja powoduje znane nam wszystkim problemy natury dydaktycznej. Autorzy polskich podręczników do historii muszą godzić naturalną potrzebę ucznia do otrzymania wiedzy na temat dzisiejszych ziem polskich z faktem, iż historyczna Polska przez większą część swoich dziejów miała inne, bardziej wschodnie położenie.

Jeszcze większe kłopoty mają ze swoją historią narody później skrytalizowane albo wręcz znajdujące się nadal *in statu nascendi*, jak z jednej strony Litwini, zaś z drugiej Białorusini. „Prawdziwi Litwini to my” — mówią ostatnio niektórzy intelektualiści białoruscy, zwąc niekiedy Litwinów po prostu „Żmudzinami”. Powołują się oni przy tym na ruskie tradycje wczesnego państwa litewskiego, którego kancelaria prowadzona była w języku ruskim i w którym Litwini stanowili bez wątplenia mniejszość¹⁹. Nie trzeba chyba dodawać, że na tak rozumiane pojęcie białoruskości nie przystanie bodaj żaden Litwin. Zresztą chyba wszyscy Litwini, których świadomość narodowa kształtowała się w zderzeniu z polskością²⁰, odrzuciliby zdecydowanie także określenie „obecnie litewska

¹⁹ Z braku odpowiedniej naukowej literatury przedmiotu powołać się tu trzeba na informacje prasowe. Zob. np. ostatnio C. Goliński, *Walka o symbole. Prawdziwymi Litwinami jesteśmy my — mówią Białorusini*. „Gazeta Wyborcza” nr 259 z 5 XI 1993, s. 7.

²⁰ Zob. wywiad E. Junczyk-Ziomeckiej z historykiem ukraińskim R. Szporlukiem pt. *Nasze szanse, czyli na zachód od Wschodu*. „Gazeta Wyborcza” z 11 I 1993 s. 12 n., a także wykład Alvydasa Nikžentaitisa pt. „Litauisch-preußische Beziehungen im Mittelalter. Der litauische Forschungsstand” (praca pozostaje dotychczas jedynie w maszynopisie, który powinien zostać wydany po polsku; dziękuję bardzo autorowi za jego przesłanie i pozwolenia na wykorzystywanie), gdzie

Polska Wschodnia” (tworzę je tutaj *per analogiam* do użytego przez H. Boockmanna terminu „dzisiaj polskie Niemcy Wschodnie”) w odniesieniu do Wileńszczyzny. Polski historyk, który wypowiedziałby dziś podobny pogląd, musiałby się liczyć na Litwie z niemal pełnym ostracyzmem. Nie sądzę zresztą, aby inaczej było w wypadku zastosowania takiej terminologii względem ukraińskiego dziś Lwowa, mimo iż nawet w dalekim Izraelu rozumieją więzi historyczne i emocjonalne, jakie łączyły Polaków z tym miastem²¹. Starczy przypomnieć, jakie opory budzi u Ukraińców nazywanie Rusi Czerwonej z centrum we Lwowie (czyli dzisiejszej zachodniej Ukrainy) Małopolską Wschodnią, w przeciwstawieniu do Małopolski Zachodniej, której ośrodkiem był Kraków²².

Rozumiejąc intencje H. Boockmanna, stwierdzić trzeba, że jego starania o petryfikację nomenklatury dotyczącej Niemiec na stanie poprzedzającym wybuch II wojny światowej stoją w sprzeczności z jego własnym postulatem historycznego ujmowania przedmiotu badań, to znaczy przedstawiania go w zmieniających się z upływem czasu granicach. Jeśli bowiem domagamy się, aby nie dopasowywać nomenklatury geograficzno-politycznej do obecnej sytuacji geopolitycznej czy narodowościowej, to dlaczego mamy ją harmonizować ze stanem z 1939 r. Przecież i on, jak niemal wszystko w historii, był jedynie sytuacją przejściową.

Z jakiego powodu uznawać na przykład Śląsk za składnik Niemiec Wschodnich, skoro w ostatnim tysiącleciu był on przez około trzy wieki związany z Polską, przez następne kilka stuleci z koroną czeską (i od 1526 r. za jej pośrednictwem z władzą Habsburgów), a prusko-niemiecki został dopiero w 1740 - 1741 r., przy czym już w okresie międzywojennym spora część Górnego Śląska znalazła się w granicach odrodzonego państwa polskiego.

historyk litewski stwierdza wręcz, „że historia stosunków litewsko-niemieckich interesowała (litewskich — przyp. J.M.P.) autorów rozmaitych syntez na temat »Historia Litwy« tylko w takim zakresie, o ile mogła służyć za argument przeciw Polsce”. Por. też A. Nikžentaitis, *Bohater czy zdrajca? Formowanie się na Litwie stereotypu Jagiełły w okresie XV - XX wieku*. „Znak” nr 3/1992, ss. 40 - 47.

²¹ Por. ciekawe porównanie sporu palestyńsko-żydowskiego względem Jerozolimy z polsko-litewskim i polsko-ukraińskim konfliktem o Wilno oraz Lwów w wywiadzie z U. Huppertem, *Wyrwać z serca kresy*. „Gazeta Wyborcza” nr 259 z 5 XI 1993, s. 8.

²² Zob. R. Szporluk w *Rozmowach o braciach* z Jerzym Jastrzębowskiem. „Zeszyty Historyczne” 1989, s. 6. Dodać warto w tym miejscu, że żaden z pytaných przeze mnie studentów polskich nigdy nie powiedziałby — jadąc do Wilna czy Lwowa — iż udaje się do dziś litewskiej czy ukraińskiej Polski Wschodniej. Dla nich wszystkich problem taki w ogóle nie istnieje i moje pytania odbierali nieomal jako prowokację. Polska Wschodnia — to Przemyskie, Lubelszczyzna, Białostoczczyzna.

Jeszcze większe kłopoty pojawiłyby się przy próbie „umiejscowienia” rozmaitych terytoriów państwa tureckiego, które przez wiele stuleci panowało nad znacznymi połaciami Europy, w tym zwłaszcza nad całymi Bałkanami. Czy kraje słowiańskie nad wybrzeżem Adriatyku zwać mamy Turcją Zachodnią, skoro ich samodzielny byt trwał w sumie krócej niż okupacja turecka? A co z Austrią? Gdzie są jej granice na północnym wschodzie: w Czechach?, a może w Galicji? Czy Słowację, która niemal od zarania swej historii była węgierska, a niezależność polityczną — w federacji z Czechami — uzyskała dopiero po I wojnie światowej, zwać mamy „dziś słowackimi Węgrami Północnymi”?

Trzeba by w takim wypadku wytłumaczyć szczegółowo, jakie kryteria doboru mają nas obowiązywać. Inaczej bowiem powstanie kompletny zamęt; zamęt podobny do tego, z jakim mieliśmy do czynienia na etapie — należącej już na szczęście do historii — dyskusji na temat tzw. praw historycznych²³. Niemcy zgłaszali wówczas, jako następcy Germanów i tak zwani *Kulturträger*, pretensje do niemal całej Europy Środkowej i znacznej części Europy Wschodniej. Węgrzy, uznając się za potomków Hunów, przyznawali sobie prawa historyczne do terytoriów zajmowanych ongiś przez Atyllę. Nieco później, w ferworze walki, niektórzy nasi historycy, czując się spadkobiercami Słowiańszczyzny połabskiej, zamazali o rozciągnięciu granic Polski niemal po Łabę, nie mówiąc o tym, iż większość z nich była absolutnie przekonana o historycznych prawach Polski do Wilna, Grodna, Stanisławowa i Lwowa²⁴.

Absurdalność tezy o prawach historycznych wykazał w pełni już Feliks Łoyko w polemice z historykami pruskimi dowodzącymi za pomocą takiej argumentacji praw Prus do ziem zabranych Polsce w pierwszym rozbiórce²⁵. Wykpili takie rozumowanie Amerykanie w czasie konferencji poczdamskiej zauważając, że pretensje do Stanów Zjednoczonych mogłaby na tej podstawie zgłosić Wielka Brytania, pominąwszy oczywiście północnoamerykańskich Indian. Kategoria tzw. praw historycznych — jak słusznie zauważa pisarz rosyjski Lew Kopelew — pozwala udowodnić właściwie wszystko²⁶. A to z tego powodu, że zależnie od

²³ W każdym razie w poważnej historiografii. W publicystyce literackiej wciąż jeszcze się z tym spotykamy, na przykład w przemówieniu Czesława Miłosza z okazji przyznania mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Kowieńskiego w 1992 r., gdzie jest mowa o „prawach historycznych Litwy do Wilna”.

²⁴ Por. choćby M. Słubicz, *Polska...* (jw. przyp. 2), s. 13.

²⁵ Jest to problematyka na tyle znana, że zrezygnuję tutaj z podawania literatury przedmiotu. Wymieniam ją w artykule *Tysiąc lat granicy...*, (jw. przyp. 2), s. 603, przyp. 27.

²⁶ L. Kopelew, *Worte werden Brücke. Aufsätze, Vorträge, Gespräche*. München 1980 („DTV” nr 1080), s. 107.

momentu historycznego swoje „prawa historyczne” do jednego i tego samego terytorium mogłoby zgłaszać kilka państw i narodów. Te same państwa i narody mogłyby rościć sobie pretensje do całkiem odmiennej nomenklatury geograficzno-politycznej, którą każde uważałoby za jedynie słuszną²⁷.

W takiej sytuacji obstawałbym przy dostosowaniu nazewnictwa do obecnego stanu granic, zwłaszcza że — jak słusznie spostrzegł H. Boockmann — nie musi to wcale oznaczać zanegowania dawnych, często bardzo zmiennych losów rozmaitych terytoriów²⁸. Wydaje się ponadto, iż walka z powszechnie dziś przyjętą nomenklaturą geograficzno-polityczną jest z góry skazana na porażkę. Chciałoby się rzec, w ślad za Adamem Asnykiem: „Daremnne żale — próżny trud || Bezsilne złorzeczenia! || Przeżytych kształtów żaden cud || Nie wróci do istnienia”.

Może jednak jest to tylko moja odosobniona opinia, dlatego dobrze byłoby, aby głos zabrali nie tylko zawodowi badacze, ale i nauczyciele historii oraz geografii, a także studenci.

²⁷ Jak silne emocje wiążą się wciąż jeszcze z zagadnieniami natury nazewnicznej pokazuje białoruska ustawa państwowa z 19 września 1991 r., w której stwierdza się, „że nazwy [Białoruś lub Republika Białoruś] transliterowane są na inne języki zgodnie z brzmieniem białoruskim” (por. notkę „Zgodnie z brzmieniem”. „Polityka” nr 42 z 16 X 1993, s. 27). Oznacza to, iż Niemcy musieliby zrezygnować z nazwy *Weißrußland*, a Polacy z Białorusi. Znaczący to też, że Niemcy powinni domagać się od Francuzów odejścia od nazwy *Allemagne*, zaś od Polaków od nazwy Niemcy, gdyż obydwoje nie stanowią transliteracji pojęcia *Deutschland*. Z kolei Polacy powinni zaprotestować przeciw określaniu ich kraju jako *Lechistan*. Węgry musielibyśmy zwać *Magyarem* i domagać się od niego zaprzestania używania pojęcia *Lengyel*.

Zgadzam się z Frankiem Sysynem („Zeszyty Historyczne” 88/1989, s. 33), iż narodom na wschód od polskiej granicy należy się wiele wyrozumiałości, ponieważ ich nadwrażliwość wiąże się z dopiero co odzyskaną niezależnością. Drwiąc z litewskiego przeczulenia na punkcie nazwy Wilno, z wciąż nowych litewskich „sądów nad AK”, nie zapominajmy, że większość z nas gotowa była jeszcze nie tak dawno oskarżać Niemców — jeśli nie wprost — o rewizjonizm, to w każdym razie o lekceważenie nas z powodu używania przez nich historycznych, niemieckich nazw Szczecina, Wrocławia, a nawet Warszawy. Równie jednoznacznie złą opinię mieliśmy o niemieckich obrońcach Śląska, zapominając, że i cni bronili swej ojczyzny, mając do tego — podobnie jak lwowskie Orleńta — święte i niezaprzeczalne prawo.

²⁸ H. Boockmann, *Wo liegt Ostdeutschland?* (jw. przyp. 1), ss. 13 i 18. Por. też J. M. Piskorski, *Pommern bis zum Ende des 30-jährigen Krieges in der Geschichtsschreibung Nordpolens*. „Zapiski Historyczne” 57/1992, s. 33.